

WŁÓCZYPIÓRO

Kwartalnik
artystyczno-kulturalny
klubu Wędrownych Poetów
miasta Turku

NR 17/18
2008 - 2009

Andrzej Bursa **Rankiem w parku**

Rankiem odpowiadając w parku rekolacje z drzewami
spotykam samotnika z walizką na ustronnej ławce
zaglądam do walizeczki

brrr

w walizeczce poćwiartowane

niemowlę

dyskretnie skręcam w boczną aleję

idzie jakiś

tobół tobół dźwiga

pac... z toboła wypada ucięta noga kobieca

tego już za wiele

uciekam w najodleglejszy zakątek

gdzie park łączy się z wygasłym szutrowiskiem

tu mogę spotkać tylko znajomego niedojdę-buchalcera

amatora zielnika

ale cóż to kolo niego kroczy?

koń?

pies?

coś mniejszego od konia

a wznioślejszego od doga

ach... to Chimera

on tu pasie w samotności swoją Chimere

biedny starszecz



PIĘĆ LAT



WŁÓCZYPIÓRA

To już tyle czasu! Grupa poetycka turkowskiego Klubu Wędrownych Poetów działa już od 2004 roku i chyba bez przesady można powiedzieć, że znaleźliśmy sobie stałe miejsce w miejscowym świecie kulturalnym. I dodajmy, miejsce własne, wypracowane przez kolejnych uczestników naszych warsztatów. Nie byłoby tego wszystkiego bez inicjatywy i pomocy naszego Opiekuna i Wydawcy – Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej im. W. Pietrzaka w Turku. Nie udałoby się, gdyby nie Artur Jurgawka i jego wieloletnie przewodnictwo grupie. Gdyby nie turkowscy poeci i nasi przyjaciele i gdyby nie... Czytelnicy! To właśnie Wam zawdzięczamy wiele, Wam chcemy dziś podziękować i zaprosić do lektury kolejnego już, podwójnego wydania.

Wbrew pozorom, nie jest to numer jubileuszowy. Jednakże, jest pod wieloma względami wydaniem zupełnie wyjątkowym w dotychczasowej działalności klubu. Na aż sześćdziesięciu stronach znajdziecie Państwo zarówno twórczość aktualną uczestników spotkań, jak i naszych przyjaciół. Nie zabraknie spojrzeń literackich i kulturalnych, wieści z życia biblioteki, artykułów historycznych, rocznicowych i spraw aktualnych. Wreszcie i pierwszy tego typu projekt „Włóczypióra” – dyskusja poetycka.

I *last but not least* – dzięki współpracy z młodym artystą, Marcinem Laszczkowskim, możemy dziś przekazać Państwu nowy numer „WŁ” bogatszy o cykl rysunków i grafik, złączonych z wyborem poezji. To również pierwsze takie wydanie w naszej historii i cieszymy się, że możemy je dziś zaprezentować.

Owocnej lektury!
Redakcja

* SPIS TREŚCI *

POWIĘKSZENIE.....	2
„Rankiem w parku” Andrzeja Bursy, w kompozycji Marcina Laszczkowskiego	
WPROWADZENIE.....	3
POEZJA WYDANIA.....	5
Marta Teresa Perlińska, Błażej Arent, Kinga Trzmielewska, Agnieszka Kubiś, Przemek Czekąła, Makary Górzyński. Gościnnie: Irena Szalek, Lech Lament, Anna Czyrska. Grafika: / Marcin Laszczkowski / „Ponury kelner” (s. 7), „sub rosa” (s. 10), „la commedia est finita” (s.13)	
PROZA WYDANIA.....	14
Pierwsza część opowiadania „Pan Lucjan i Apollo” Marcina Laszczkowskiego.	
WYDZIAŁ SPOJRZENIA.....	20
Agnieszka Kubiś przegląda Zbigniewa Herberta.	
BIBLIOTHECA TURCOVIANA.....	24
Dokonania i plany wydawnicze naszej serii.	
Z WIZYTĄ w... ..	28
NA ROZKŁADZIE.....	30
„Imię róży” M. Laszczkowskiego i „Kamieniołom” T.Różewicza	
HISTORIA. POWSTANIE WIELKOPOLSKIE.....	32
Tekst Tomusza Grali i zestawienie bibliograficzne.	
HISTORIA. ODDZIAŁ „Gróźnego”.....	42
TEMAT z okładki.....	45
DYSKUSJA WŁÓCZYPIÓRA.....	49
WYDZIAŁ KULTURA.....	55
PIĘĆ LAT „WŁ” - foto.....	59

Poezja



MARTA TERESA PERLIŃSKA

xxx

do piętnastego października
zamarzną morza
i każdy pójdzie

na południu Hiszpanii
młodzi mężczyźni
zменяją wodę w wino
i ubierać będą piękne Hiszpanki
w koronę oblubienicy
i złocić będą ich kroki

a te z nich którym się
nie poszczęści
bo urodziły się na gospodynie
tłuc będą tafle nieba
by ułankami lodu
polować na niedźwiedzice

Sensei

Zapominał pan o czymś
Zostawił mnie tu
i teraz powoli
staję się taka sama
jak łąki tuż obok
teraz w lecie
krwawię jak maki
by na jesień skrzepnąć
we wrzose

Zostawił mnie pan tu
i wróci zimą
kiedy klimat
zmienia się
a każda dusza
nie waha się nawet w bólu

Bo gdy zamarznie krew w żyłach
Pan wybiera swoich uczniów

BŁAŻEJ ARENT

Ikar

strzepnięty popiół z papierosa
 Nie spadł z balkonu
 zawirował, zakołował
 Wzniósł się wysoko
 Ponad dziesiąte piętro
 Na dach.

Jemu się udało.
 I myślę sobie
 że to lod gorszy niż los Ikara
 został tam
 wśród Potęg. Archaniołów.

Niebo to nie miejsce dla popiołu.

Ogród

z Borgesa

Napisać taki ogród
 który objąłby
 nie tylko myślącą trzcinę

Wymyśleć taki ogród
 któryby światem był

Zbudować taki ogród
 co gwiazdy ujmie
 między alejkami.
 Kiedyś spróbuję

* * *

KINGA TRZMIELEWSKA

Znak

Dotarłam do szkrzyżowania
 wsłuchana
 w smutną melodię Beaty.
 Kruk siedzący na drogowskazie
 zasiał niepokój w moim sercu.
 Poszłam jego śladem
 i tak trafiłam
 - oto ciemny las trosk
 gdzie przed chwilą
 deszcze łez zgasiły latarnie
 Nie tylko ja walczę o szczęście.
 To właśnie w ten sposób poznałam
 Ciebie.

Czasem boimy się

Czasami boimy się pytań,
 tych najistotniejszych.
 Odpowiedzi na nie
 zmieniłyby całe życie,
 ale mimo chęci,
 mimo starań,
 strach przeszkadza
 powiedzieć mi o tym,
 co najważniejsze.
 Mimo tego,
 że nabrałam już
 powietrza w płuca.
 Na wydechu mówię tylko:
 nie, to nic takiego
 i dalej biję się z myślami,
 przeraźliwe głosy
 znów dręczą mnie co noc



zaplątane sny
burzą księgi dni
wymazują z nich
resztę pięknych chwil
za wachlarzem wstydu
skrywam całe zło
uwieńczone koroną
z podrobionego złota

AGNIESZKA KUBIŚ

Codzienna śmierć
kiedy umieram
zawsze jest tak samo
nikogo to nie obchodzi
(nawet mnie)
ptaki żyją hymnem
a ludzie pomnikiem
a ja..?
tylko krwawię
- bo kogo dziś rusza krew?

Epitafium II

Tu urodził się, żył, umarł,
ktoś z imieniem i nazwiskiem
czyli nic szczególnego.

Tworzył wielką sztukę
tryumfował
na wystawach i salonach
- czyli był zwykłym partaczem.

Kochał
kiedy inni o tym zapomnieli
- czyli był człowiekiem.

IRENA SZALEK W kręgu cierpienia

Kiedy dotykasz głębi cierpienia,
czas, odmieniony
innym wymiarem,
patrzy spojrzeniem zagubienia,
przekreśla plany. –
Z dłoni upadłych
bezsilność wzlatuje
nadziei lotem do Boga.
Jemu się skarży,
z ciemności wzywa,
Pana Miłości, Miłosierdzia.
I choć zwątpienie
chwilą się wkrada,
próbą niejedno ma imię,
pochylasz głowę nisko w pokorze,
w świt ciszy, Wiarą wstępujesz.

MARTA TERESA PERLIŃSKA Z nosem przy szybie

Czasem Cię widzę
jak idziesz
jak żuraw
czyli z głębokim pokłonem studziennym
dla Ziemi
a na twarzy
szron maluje zapomniane słowa

Czasami Cię widzę
ale zawsze jest zima
a ty idziesz
z niewysłanym listem

Nie szukać Ciebie mi
lecz czekać u wrót wiosny

ANNA CZYRSKA

Koniec iluminacji

*nie rysuj światełka, nie pisz światełka
jasne nas myli, to tylko wzrok.
Gdybym mogła usunąć wtedy ciemność
była ciemniejsza. *Farbowane szkiełka, Ach
czerwone, zielone i szare!**

Kroki są twarde i pewne jak słowa,
rosną na drzewie, proszą o popłudnie
lecz ostatnia była ich noc. *Kolekcjonuję
łyż w farbowanych szkiełkach chociaż
nie rozumiem, dlaczego mnie o to prosisz?*

ostatni krok spowiada buty, znajduję
okrągłe drzwi, tam są słowa?
*Niech kochankowie wyznaczą **koniec**
może też znaczyć **początek**, oślepiasz mnie?*

*Nie ma już iluminacji!
jeśli kochasz słowo Kocham mogę cię kochać
jeśli nadal będziemy wykradać to odnajdziesz mnie
jeśli ktoś wyjdzie naprzeciw-*

Zgaśnie



PRZEMEK CZEKAŁA

pokryjomu
budzę się z marzeń
o smaku papierówek
miłości stają się
bardziej przemyślane
przefiltrowane oczami ekonomii

a jednak łapie się na tym
że nie potrafię przeliczać emocji
kierować wzrok tylko na mrówki
stworzone tak
aby jedynie budować

Pytanie do Ego

Powiedz
kim jestem
lub czym mógłbym być
w pustym tramwaju
od wspomnień odległy?

W połowie drogi

ty umrzesz dla zasady
lecz zanim to się stanie
będziesz wolne i mieć będziesz
setki panów
oni zapewnią cię
że wolność istnieje
bo też i sami będą jej strzec

jednak aby coś znaczyć
musisz się opierać

i przegrać
bo honor to luksus pełen nędzy

czy mam więc
jakiegokolwiek prawo
pozwolić ci żyć

skazywać na mój świat
wyrywając z ciszy

MAKARY GÓRZYŃSKI

(nie silmy się na tytuł)

Swoją drogą
- to nawet ciekawe
gdybyśmy tak mogli
spojrzeć bezkresnie
i na miasto RAZEM wyjść

czekoladowe serca
i ciastko w fast-foodzie
za szklaną taflą
(wiesz dobrze, tam, gdzie
reklamują „wieczne lato”)

a gdy już nas zobaczą
będziemy mogli upajać się dalej
w pudełkowatym świecie
pośród kolejnych serii-sezonów

tylko pomyśl
piątkowy wieczór
z przerwą na senną kawę
gdy powrócą reklamy

LECH LAMENT**KONWERSACJA PRZY DRZWIACH SAMOCHODU
NA TEMAT WSPINANIA SIĘ PO SCHODACH**

To jest Tarzan – mówi do mnie Jowita
i wskazuje palcem rosłego chłopaka opartego o błotnik samochodu
a czyni to z takim gestem
jakby ręką delikatną w kształcie wiosła przekazywała błogosławieństwo
ujął bym to tak - ma włosy kasztanowo blond i to dech zapiera
świerzbi ręka
gdy spod sukni niebieskiego ręcznika zawiązanego na biodrze
wypływają pręgi ud owinięte białą firanką
kieruję wzrok na tors Tarzana by rozwiązać temat tańca brzucha
a on z nienacka łapie mnie oczami i zaciska zęby
jakby był zazdrosny (ma o co)
a ja tak jakbym zataczał krąg ważki wokół gęstej trawy
wyrzucam z siebie miękko i niewinnie
to bardzo ważne intelektualne pytanie
a kiedy to ostatni raz skakaliśmy po drzewach
albo na linie obnażaliśmy cały majestat ciała
z głową w chmurach by było dostojniej
chyba nie jesteś w depresji z powodu jej jędrnych zachowań
przyspieszających bicie serca wszystkim chłopcom
mam na myśli tę czułą łagodną depresję
wyłaniającą się spod śniegów życia
gdy masz już dość wszystkiego a zbyt mało lat na samobuja
łażę tylko na ostatnie piętro – mówi patrząc na nią
ryje na poddaszu czwarty rok
musi doskonalić studia
a zainteresowania jak widzisz poszły w inną stronę
a wybiegi na pokaz mody coraz dłuższe
no i jest po co – nie – tak się skradać
i ogarnia ją jeszcze większym przejmującym wzrokiem
ja też
a ona zawieszona na drzwiach się kołysze
przydeptując trawę przy krawężniku
mówi z udanym zakłopotaniem
NO...WIESZ... ja się dopiero uczę – WSZYSTKIEGO



1902



Pan Lucjan i Apollo

Marcin Laszczkowski

Część I

mocno przywiązany do drzewa
dokładnie odarty ze skóry
Marsjasz
krzyczy
(...)

Zbigniew Herbert, *Apollo i Marsjasz*

Ostatnia jesień była aż rok temu, a ja wciąż mam ją w pamięci. Było zbyt zimno żeby pomalowane akwarelą niebo mogło wyschnąć, dlatego przykrywająca trawniki gruba warstwa liści szybko przybrała barwy sepii i ochry. Drzewa formowały przepiękne, ogromne modele układu krwionośnego – tak jakby krew w nich, na kilka miesięcy ustawała w zielonym biegu. Ludzie też się trochę zmienili. Ale oni byli tacy zwyczajni, jak co jesień. Tak jak co roku poczęli opatulać się w kożuchy, płaszcze, sztormiaki, kurtki, czapki, dzieci biegały w kaloszach, panie przypinały futrzaste kołnierze, a panowie w grafitowych prochowcach nakładali grafitowe kapelusze i zaopatrzeni w grafitowy parasol oraz wierną skóropodobną teczkę biegli do pracy czy urzędu. Z bram wзираły

spojrzenia nieznanymi demonami, które mogły swobodnie uciekać z wyobraźni. I tylko święty Franciszek naprzeciw kościoła był taki jak przez cały rok. Jego blaszane, zaśnieżone ptaszki ćwierkały mu do ucha, a on stał tam gdzie zwykle, tam gdzie czuł się najlepiej: wśród kolczastych krzewów i pożółkłej trawy – jedyny w miasteczku pomnik bez cokołu.

To wtedy spotkałem pana Lucjana spod trójki, siedzącego na ławce koło Psiego Trawnika, w osiedlowym parku. Siedział pogrążony w swojej za dużej o dwa rozmiary kurtce o kraciastej podpince, przypominającej nieco babciny koc. Ostatnie siwe włosy rozwiewał mu siny, złośliwy wietrzyk. Rzuciłem mu śpiesznie „Dzień dobry!” i dalej pędziłem w stronę kamienicy. Wtem, pan Lucjan nagle zerwał się z mokrej ławki i począł biec z wiatrem, jakby chciał podnieść się do lotu niczym kraciasta wrona. Zziębnięte gołębie, które przedtem krążyły wokół rozmokłego sera wysypanego na pokrywę studzienki kanalizacyjnej, w popłochu uciekły przed tym quasi-ptakiem w starych mokasynach. Nie wiedząc czemu pobiegłem za nim i zauważyłem niewyraźnie, winowajcę całego zamieszania. Jakiś czarny, płaski przedmiot, leciutko niesiony przez wiatr, w figlarnym, pełnym swobody i motylej gracji locie, uciekał w stronę parkowych brzołek. Nagle, chcąc jeszcze raz zakosztować rozkoszy wznoszenia, przedmiot ów zatoczył łuk w stronę ziemi i... strącony przez podmuch przykleił się do powierzchni kałuży. Zawiedziony przez wiatr, zataczał koła wśród refleksów światła okiennych. Wyglądał w tym jak ćma objadająca się o lampę. Pan Lucjan zakrakał coś niezrozumiałego i również gwałtownie opadł ku ziemi, jakby jego za krótkim, niezgrabnym skrzydłem zabrakło sił. Gdy dobiegłem w to miejsce, starszy pan odwrócił się zaskoczony w moją stronę i stał jak dziecko przyłapano na podjadaniu pralinek z alkoholem. Szklistymi od łez oczyma patrzył mi w twarz zakłopotany i wyraźnie roztrzęsiony. W mokrej dłoni trzymał wyjęty z kałuży przedmiot: ociekające brudną wodą, czarne, połyskujące na niebiesko pióro.

„Czy coś się stało?” – spytałem, nie wiedząc w zasadzie jak się zachować. Nie potrafiłem uzasadnić, nawet przed sobą samym, dlaczego właściwie za nim biegłem. Staliśmy tak przez chwilę. Pan Lucjan, zerkał raz po raz gdzieś na boki; wyglądał już nie jak kraciasta wrona a mały, zmarznięty wróbel, krzątający się po chodniku chcąc uciec z potrzasku ludzkich kroków. „Jeżeli życzy pan sobie usiąść to proszę...” – rzekłem niezręcznie, wskazując w stronę ławki. Spojrzał na pióro trzymane w dłoni

i ruszył ostrożnie chcąc mnie wyminąć. „Czy mógłbym panu jakoś pomóc?” – zapytałem, gdy staruszek był już parę kroków ode mnie. Dziwiłem się sam sobie, że brnę w tę kłopotliwą sytuację. Wtem, ku mojemu zdumieniu, pan Lucjan odwrócił się nieznacznie i odrzekł chrapliwym, smutnym głosem: „Mógłby pan. Gdyby tylko miał pan ochotę wstąpić do mnie i chwilkę posiedzieć ze mną przy herbacie”. Odpowiedź zaskoczyła mnie jeszcze bardziej niż moje własne zachowanie. Cóż mogłem zrobić, „Dobrze” – odparłem i ruszyliśmy przez parkowy plac, wilgotną klatkę schodową kamienicy, wreszcie ciemny korytarz, aż do mieszkania z numerem 3. Gdy weszliśmy, pan Lucjan zniknął gdzieś w ciemności przedpokoju.

Zapaliłem światło. Mieszkanie miało identyczny układ jak moje – gdyż znajdowało się (i zresztą nadal się znajduje) w tym samym pionie – jednak sprawiało wrażenie mniejszego. Pewnie przez te poźółtkie, pozadzierane tapety. Wąski przedpokój, ciasny jak u mnie, nie zdradzał niczego osobliwego. Zaraz po prawej kuchnia, naprzeciw niej łazienka, dalej dwa małe pokoje. Znałem ten układ doskonale i odwiesiwszy płaszcz skierowałem się do kuchni, wtedy z pokoju wychylił się gospodarz – „Aha, znalazł pan światło...dobrze...Nie, nie! Nie do kuchni, proszę tutaj...”. Przebrnąłem przez zagracony przedpokój i wszedłem za panem Lucjanem. Nagle, panujące w mieszkaniu bałagan i ciasnota stały się jasne: w pokoju, pod oknem stała wielka, większa niż dwie szafy klatka dla ptaków. Zdobiona, zamknięta u góry kopulasto, połyskiwała tajemniczo miedzianym blaskiem. Była pusta.

Pan Lucjan wszedł z filiżankami herbaty. Usiedliśmy na niewielkim skrawku dywanu – jedynym miejscu, nie zajęтым przez klatkę. Usłyszałem wtedy tę historię, którą teraz próbuję odtworzyć.

*

Nie tak dawno temu, pewnego wiosennego dnia, pan Lucjan wstał wcześniej jak co rano, założył szary garnitur, kraciastą kurtkę, mokasyny i wyszedł do pracy. Po drodze kupił maślane bułki i gazetę. Gdy przechodził koło sklepu zoologicznego jego uwagę przykuł niecodzienny widok: w klatce na wystawie siedział niewielki czarny ptak, który w dziobie dumnie trzymał złoty zegarek na łańcuszku. Małe oczka ptaka połyskiwały radośnie. Pan Lucjan stał przez moment nieruchomo, wpatrzony w stworzonko za szybą. „Już, już otwieram!” – dobiegł głos gdzieś obok. Chodnikiem biegł sprzedawca z pękiem kluczy w dłoni.

„Dzień dobry! Podoba się panu nasz nowy gwarek? Piękny prawda? Już pana wpuszczam, tylko otworzę. Spóźniłem się nieco bo gdzieś zginął mi zegarek. Cały dzień wczoraj szukałem!” – mówił głośno ekspedient szarpiąc się z kluczami przy kłódce drzwi. „Proszę uprzejmie!” – rzekł przepuszczając pana Lucjana w drzwiach. „Jak wyglądał pana zegarek?” – spytał wchodząc pan Lucjan. „Złoty, na łańcuszku...” – odpowiedział sprzedawca pochylony już gdzieś za ladą. „Myślę, że znalazła się pańska zguba, o tam! U tego ptaszka...” – pan Lucjan wskazał na klatkę. Sprzedawca zaciekawiony tą tezą, zmarszczył brwi i podszedł ostrożnie do klatki na witrynie. Pochylił się z uwagą i jego twarz nagle jakby się rozciągnęła. „O żesz ty cholero!” – wykrzyknął – „To ja latam i szukam, a to ty żeś mi go podwędził i jeszcze kłamiesz!”. „Nie ma zegarrrka! Nie ma zegarrrka!” – wrzeszczał donośnie czarny ptaszek, który upuściwszy swój skarb, biegał w kółko po klatce. Ekspedient po kilku nieudanych próbach złapania złodziejaszka, wyjął z klatki swoją własność i przybrawszy z powrotem przyimilny uśmiech wrócił za ladę. „Przepraszam. Słucham pana, w czym mogę pomóc?” – rzekł uprzejmie. „Jak to pana okłamał?” – spytał osłupiony całym zajściem pan Lucjan. „Kto?... Aaa! Gwarek? Szukałem zegarka wczoraj do wieczora i w akcie desperacji pytam tego małego cwaniaczka: może ty masz mój zegarek?, a on mi na to swoje: nie ma zegarrka! nie ma zegarrka! Jak pan mi teraz to pokazał to myślałem że mu łeb ukręcę!” – odparł ekspedient. Pan Lucjan przez moment poczuł zakłopotanie i nie mógł znaleźć słów. Spojrzał na gwarka i spytał: „A drogi ten ptaszek?”. „Proszę pana, one do nas z Azji przyplływają na statkach, a to trochę kosztuje. Ale myślę, że jakoś byśmy dogadali sensowną cenę, bo ja tego mam od kilku dni i już zdążył mi się naprzykrzyć”. „Wie pan co? Teraz nie jestem chyba w stanie go kupić, ale jeżeli jeszcze będzie go pan miał, to ja chętnie...” – oświadczył nieśmiało pan Lucjan i zamyślony wyszedł ze sklepu. Zapomniał nawet powiedzieć „do widzenia”.

Ptaszek, którego nazwy nie mógł zapamiętać, zaprzętała wszystkie myśli pana Lucjana. Z nieznanego sobie przyczyn, dużo intensywniej zaczął odczuwać samotność. Poczł jak bardzo mu ona doskwiera od kilku lat. Myślał o pustym mieszkaniu i zbliżającej się wielkimi krokami emeryturze. „Gadający ptak! Jakby to było pięknie móc rozmawiać z takim zwierzątkiem! – marzył – Pisałbym wiersze, a on by je recytował! On jeden by mnie rozumiał... On jeden. Dałbym mu na imię... Apollo!”. Nie umiał znaleźć sobie miejsca w pracy, po powrocie do domu nie potrafił usiedzieć

w fotelu. Coś ciągle kazało mu wyjść z domu, minąć bramę podwórza, iść w dół uliczką, dojść do głównej alei i tam po przejściu jeszcze kilkudziesięciu kroków, stać przed witryną z napisem „ZOO” i wpatrywać się na małego ptaka huśtającego się wesoło w klatce i gadającego jakieś słowa, których przez szybę nie dało się zrozumieć.

Po tygodniu, może dwóch, wiosna dojrzała, a pan Lucjan podliczał oszczędności. Codziennie zatrzymywał się przed szybą i w myślach powierzał ptaszce swoje pierwsze wersy. Niebo stało się niebieskie, a twarz starszego pana nabrała rumieńców. Wreszcie, tego upragnionego dnia, od razu po skończeniu pracy, wybiegł na aleję i pognął z teczką pod pachą do sklepu zoologicznego. Gdy otworzył przeszklone drzwi zadzwonił dzwonek, a zza lady wyłonił się ekspedient – „Dzień dobry! W czym mogę pomóc?”. „Poproszę gwarka!” – odrzekł tryumfalnie zasapany pan Lucjan. „Gwarka? Przykro mi ale gwarka już nie mamy”. Pan Lucjan poczuł, jak jego uda drętwieją, a w uszach bębnią jakieś niewidzialne kotły. „Jak to nie macie?” – spytał ledwo słyszalnym starym głosem. „No, został sprzedany. Dzisiaj, jakoś rano”. „Ale kto? Dlaczego? Przecież...” – słowa uwieźły panu Lucjanowi w gardle. Miał nadzieję, że to tylko zły sen, że to nie prawda. Że wstanie z łóżka i co sił pobiegnie do sklepu zobaczyć swojego pierzastego przyjaciela. Wtem inny klient przepchnął go ostrożnie i zaczął rozmowę ze sprzedawcą. Świat zawałił się cały na siwą głowę pana Lucjana.

Pasiasty kot grzał się na parapecie, a jego długi ogon odliczał w nieskończoność sekundy jak wahadło zegara. Za zaciśniętymi powiekami śnił jakieś nieziemskie krajobrazy z kociego rajy i pomrukiwał rozkosznie uśmiechniętym pyszczkiem. Krzewy przed oknem trzeszczały pękającymi pąkami, a niebo przysłuchiwało się w milczeniu. Żar słońca stukał lekko w blaszane parapety, zapraszając na sobotnią przechadzkę. Ale pan Lucjan od kilku dni nie wychodził. Nie był w pracy, nie był po maślane bułki, nie interesował się co nowego w gazecie. Leżał. Nad łóżkiem powiesił niezdatny, własnoręczny rysunek, przedstawiający małego czarnego ptaszka. Dni upływały mu pod znakiem melancholii, noce pod znakiem smutku. Choć nic nie robił, to jednak dużo myślał. Myślał o gwarku, o klatce dla niego, o innych czarnych ptakach, o wierszach, o poezji w ogóle. Pomyślał w końcu o starości. I wtedy, niespodziewanie nawet dla siebie, chwycił kurtkę i wybiegł z domu.

Na kurtkę było już za ciepło, lecz pan Lucjan nie zwracał na to uwagi. Biegł co sił do biblioteki. Bierność i odrętwienie ustąpiły pod naporem rozkwitającej pasji.


Starszemu panu udało się jakoś wrócić do siebie. Nieobecność w pracy wytłumaczył wiosennym przeziębieniem – w jego wieku przecież to się zdarza, toteż nikt nie miał mu za złe. Każdego dnia, po wyjściu z biura, pan Lucjan pośpiesznie zmierzał do biblioteki. Czego szukał? O czym czytał? Oczywiście o gwarkach i innych ptaszkach z czarnymi piórkami. Codziennie odwiedzał też sprzedawcę w sklepie zoologicznym i pytał o coraz to inne gatunki. Pewnego popołudnia, w jednym z kolorowych albumów, których nie można wypożyczać, znalazł fotografię niedużego, niebieskookiego ptaka stojącego wewnątrz domku z patyczków. „Altannik lśniący *Ptilonorhynchus violaceus*, ptak z rodziny wróblowatych, buduje na ziemi artystyczne altanki z patyczków i dekoruje je niebieskimi przedmiotami...” – czytał w podnieceniu pan Lucjan. Tak! To takiego ptaszka szukał! „On będzie budował, a ja będę go karmił i podziwiał! Dam mu wszystko byle tylko był u mnie szczęśliwy i mógł budować swoje piękne altany!” – myślał. Pragnienie ujrzenia budującego kolorowy domek, pierzastego stworzenia przyćmiło nawet tęsknotę za gwarkiem i marzenie o własnych wierszach.

Pan Lucjan powziął cel: ile tylko mógłby taki ptak kosztować, zapłaci! Przedłożywszy swój postulat sprzedawcy w sklepie zoologicznym, czekał na jego opinię. Ekspedient nałożył binokle i szperał w swoim albumie. „Jest! – wykrzyknął – Altannik lśniący... hmm... Australia, to daleko, musi kosztować ekstra”. „Cena nie gra roli” – odparł pan Lucjan. „Dobrze więc, zrobię co w mojej mocy!” – zadeklarował sprzedawca odstawiając zęby w szerokim uśmiechu.

Czas mijał a staruszek czekał na telefon od sprzedawcy. Sprawa była poważna, dlatego nie mogło być mowy o pomyłce lub zwłoce. Tymczasem zieleń stała się głęboka, pełna i soczysta, pchała się oknami do mieszkań, wypełniając sobą małe pokoje w kamienicy. Na Psim Trawniku długa trawa falowała pod naporem ciepła, a brzozy zasypywały alejkę suchym śniegiem bladeżółtych nasion. Czasem, gdzieś w czyimś ogrodzie, między kwiatami można było dostrzec małego demona, chcącego ukryć się przed ludzkimi oczami.

Ciąg dalszy nastąpi

Marcin Laszczkowski



ZBIGNIEW HERBERT

Nike która się waha

Wydział "SPOJRZENIA"
Agnieszka Kubis

Zbigniew Herbert (1924-1998) urodził się 29 października 1924 we Lwowie. Był poetą, eseistą, dramatopisarzem, autorem słuchowisk. Z wykształcenia prawnik i ekonomista. W 1943 studiował na konspiracyjnych kursach Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. W 1950 zadebiutował jako poeta na łamach „Tygodnika Powszechnego”. Pierwszy tomik poetycki „Struna światła” wydał w 1956 roku. Od 1965 był członkiem redakcji miesięcznika „Poezja”. Został również współredaktorem podziemnego pisma „Zapis”. Pisywał także teksty publicystyczne m.in. do „Tygodnika Solidarność”. Walczył jako żołnierz AK, a w 2007 roku pośmiertnie został odznaczony Orderem Orła Białego. Do najbardziej znanych jego dzieł zalicza się cykl o „Panu Cogito”, który uosabia rozdarcie pomiędzy poczuciem rzeczywistości a pragnieniem chwały. Jego ironia i próba odnowienia tradycji przyniosła mu wiele polskich i zagranicznych nagród literackich. Obecnie należy do najczęściej tłumaczonych polskich pisarzy. Nie można jednak zapomnieć o Jego ogromnym wkładzie w walkę z komunizmem i socjalistyczną rzeczywistością. Motta, takie jak „Bądź wierny. Idź” odcisnęły ślad na życiu wielu z nas. Mimo, że minęło zaledwie dziesięć lat od jego śmierci już otrzymał rangę jednego z najwybitniejszych literatów. Dziesiątego lipca 2007 roku sejm podjął uchwałę o ustanowieniu 2008 roku Rokiem Zbigniewa Herberta. Inicjatorem przedsięwzięcia został ówczesny minister kultury i dziedzictwa narodowego Kazimierz Michał Ujazdowski. Obchody tego roku miały miejsce w wielu miastach Polski, również w Turku.

Nike która się waha

Najpiękniejsza jest Nike w momencie
kiedy się waha
prawa ręka piękna jak rozkaz
opiera się o powietrze
ale skrzydła drżą
widzi bowiem
samotnego młodzieńca
idzie długą koleiną
wojennego wozu
szarą drogą w szarym krajobrazie
skał i rzadkich krzewów jałowca
ów młodzieniec niedługo zginie
właśnie szala z jego losem
gwałtownie opada
ku ziemi
Nike ma ogromną ochotę
podejść
pocałować go w czoło
ale boi się
że on który nie zaznał
słodczy pieszczot
poznawszy ją
mógłby uciekać jak inni
w czasie tej bitwy
więc Nike waha się
i w końcu postanawia
pozostać w pozycji
której nauczyli ją rzeźbiarze
wstydząc się bardzo tej chwili wzruszenia
rozumie dobrze
że jutro o świcie
muszą znaleźć tego chłopca
z otwartą piersią
zamkniętymi oczyma
i cierpkim obolem ojczyzny
pod drętwym językiem

Zbigniew Herbert nawiązuje w swoim utworze do starożytnej bogini zwycięstwa. W religii Greków jest ona pewna siebie, dumna, nieomylna. W wierszu „księcia poetów” otrzymuje typowo ludzką cechę - niepewność. Co więcej tekst zauważa, iż właśnie w takiej postaci jest naprawdę piękna. Choć z pozoru przybiera władcą postawę „prawą rękę (...) opierając o powietrze” jej skrzydła drżą. Taka Nike staje się bliższa człowiekowi - skoro tak jak on jest w stanie odczuwać zwątpienie.

Kolejna część utworu rysuje nam postać samotnego żołnierza. Jego przeznaczeniem jest iść bardzo długą i trudną drogą. Podąża wśród szarego krajobrazu, stając się wręcz jego częścią. Idzie z pokorą, co w utworze może symbolizować jałowiec. Młodzieniec nie ma imienia ani żadnych specjalnych cech, co może go czynić postacią uniwersalną. Jest po prostu jednym z wielu gnanych przez los na wojenną wyprawę. Występuje więc tu również motyw „samotności wśród tłumu”. Jałowiec symbolizuje także opiekę Bożą, więc może idący na śmierć tak naprawdę nie są opuszczeni?

W każdym razie beznadziejna wręcz sytuacja młodzieńca wzrusza Nike. Tym bardziej, że zna ona przyszłość. Porusza ją jego los; w tym miejscu Nike jest najbardziej ludzka - występuje tu ciekawa antropomorfizacja bóstwa. Władca, rwana przez wiatr, stworzona do dużo wyższych celów, niejako pochyła się nad zwykłym człowiekiem, praktycznie nic nieróżniącym się od innych ludzi. Nike staje się przedstawicielką humanistycznej idei, zwrócenia uwagi w stronę jednostki. Jak gdyby tego było mało, pragnie podejść do chłopca i złożyć na jego czole matczyny gest – pocałunek. Pełna jest również pragnienia by ocalić to tak słabe stworzenie.

Wie jednak, iż nie wolno jej wpłynąć na życiową drogę młodzieńca. Dlatego postanawia pozostać w swojej „naturalnej” pozie. Z jednej strony rozumie, iż tak naprawdę to nie ona jest panią.

Nie do niej należy przedzenie ludzkich losów. Ktoś inny decyduje, kiedy ma nakryć ludzkość swym płaszczem. Godzi się więc z Jego decyzją, poniekąd przyznając Mu rację.

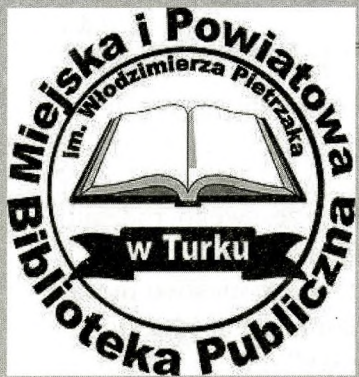
Lecz brak reakcji Nike nie wynika tylko ze swego rodzaju poddaństwa. Ma ona swoje doświadczenie. Będąc ponadczasowa, zna historię i „rozumie dobrze”. Dostrzega fakt, iż zwycięstwo może być zarodkiem zła. Może doprowadzić do upadku moralnego. Bogini wie, że „mógłby uciekać jak inni w czasie tej bitwy”.

Tym samym paradoksalnie prowadzi chłopca do śmierci-zwycięstwa. Otacza go jednak swoją opieką. Pozwala mu iść na śmierć w imię wartości jaką niewątpliwie jest dla niego Ojczyzna i jej „cierpki obol”.

O utworach Zbigniewa Herberta można napisać bardzo wiele, ale mimo to i tak nie dotrze się do ich czystej esencji. Piękno w nich zawarte jest bezdenną głębią. Chęć odkrycia jej całej jest wręcz śmieszne, niedorzeczne. Tym bardziej, że bezsensowne jest powtarzanie tego co poeta oddał najlepiej. Pragnienie by prześcignąć go w słowach jest więc puste i nieuzasadnione – zasluchajmy się więc w milczeniu nad tekstem.

Agnieszka Kubiś

* * *



BIBLIOTHECA
TURCOVIANA



Mijający właśnie rok był dla turkowskiego wydawnictwa „Bibliotheca Turcoviana” szczególnie owocny. Dzięki wyteżonej pracy i zaangażowaniu wielu osób seria wzbogaciła się o kolejne trzy, interesujące książki – zbiór poetycki wierszy przedwcześnie zmarłego, turkowskiego poety Włodzimierza Marczewskiego „**Biegłem po laury**” (nr 6), popularnonaukową, fascynującą prezentację projektu polskich naukowców starających się zrekonstruować kod genetyczny tura – „**Czy tur powróci do polskich lasów**” (nr 8) oraz wydany jesienią, pierwszy w historii album dotyczący wnętrza turkowskiego kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, będącego ogromnym i fenomenalnym dziełem polskiej sztuki dekoracyjnej, projektu Józefa Mehoffera – „**Misterium Józefa Mehoffera w kościele NSPJ w Turku**” (nr 7). Te trzy pozycje, mające w każdym wypadku unikatowy charakter, dobrze oddają dynamikę, z jaką działa turkowskie wydawnictwo – „Bibliotheca Turcoviana” - będące ważną i potrzebną inicjatywą kulturalną i społeczną.

Przedstawmy Czytelnikowi pokrótce historię i charakter tej inicjatywy. Seria wydawnicza „Bibliotheca Turcoviana” została utworzona jako instytucja samorządowa przy Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej im. Włodzimierza Pietrzaka w Turku w roku 2005. Powołano specjalną radę programową – złożoną z historyków, regionalistów, samorządowców i przedstawicieli środowiska

regionalnego – której celem jest tworzenie planu wydawniczego i opiniowanie zgłaszanych projektów książkowych. Na czele rady stanął zastępca burmistrza miasta, Mirosław Mękowski. Wydawcą kolejnych pozycji – finansowanych ze środków samorządowych – jest przeważnie Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna, choć współpraca z Kaliskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk zaoocowała wydaniem monografii historycznej turkowskiego kościoła nakładem tejże instytucji, przy zachowaniu znaków serii.

Oto lista wydanych dotąd pozycji (do 2008 roku):

- 2005: - „**Wrześniowe dni**”, zbiór wspomnień Tadeusza Pietrzaka z okresu kampanii wrześniowej 1939 roku, NR 1 w serii;
- 2006: - „**Zapiski czarnoksiężnika**”, tom poetycki Lecha Lamenta, lidera turkowskiego środowiska poetyckiego, wydany w 30. rocznicę pracy twórczej autora, NR 2;
- 2007: - „**Zbiór prac**”, summaryczne wydanie pism pierwszego monografisty miasta, społecznika i historyka- amatora przełomu XIX/XX wieku – Leona Lubomira Kruszyńskiego, NR 3;
- „**Reportaże z aukcji**”, tom poetycki Eli Galoch, znanej poetki turkowskiej, wydany w jubileusz 20-lecia pracy twórczej autorki, NR 4
- „**Kościelne dzieje Turku**”, monografia historii organizacji kościelnej w Turku, autorstwa Zbigniewa Michalaka, NR 5 w serii (wydany wspólnie z TPN w Kaliszu);

Biorąc pod uwagę działalność serii w 2008 roku, można już określić profil tego regionalnego wydawnictwa. Celem inicjatywy „Bibliotheca Turcoviana” jest popularyzowanie i promowanie kultury, twórców i historii regionu. Ukazujące się publikacje mają różnicowany charakter i krąg odbiorców – od miłośników poezji, przez czytelników zainteresowanych historią i sztuką, jak i do

naukowców i popularyzatorów nauki, jak to było w przypadku rozchwytywanej książki „**Czy tur powróci do polskich lasów**”. Wydawane zazwyczaj w jednolitym formacie i koncepcji graficznej, omawiane książki tworzą już rozpoznawalny cykl i interesującą serię.

PLANY WYDAWNICZE SERII

Rozmach cechujący działalność serii „Bibliotheca Turcoviiana” w ostatnich latach nie ulegnie w 2009 roku wyhamowaniu. W przygotowaniu są kolejne książki, mające po raz kolejny w historii wydawnictwa – unikatowy charakter.

Najbardziej zaawansowane prace, angażujące obok autora sztab ludzi z dyrektorem Wandą Grzeszkiewicz na czele, toczą się obecnie nad publikacją wyników projektu badawczego „**Zabytki Turku i powiatu tureckiego**”, prowadzonego od 2005 przez studenta historii sztuki, Makarego Górzyńskiego. W pierwszym tomie zostaną zaprezentowane i omówione zabytki architektury stolicy powiatu – Turku – pogrupowane według zespołów zabudowy i funkcji. Pierwsza część tomu drugiego, będąca obecnie w opracowaniu autorskim, będzie poświęcona zabytkowym rezydencjom powiatu tureckiego – omówione zostaną dwory, pałace i zamki, w sumie kilkadziesiąt różnorodnych budowli. Omawiane książki mają być w zamierzeniu autora i wydawcy prezentacją zabytków ziemi tureckiej i ich wprowadzeniem do literatury z zakresu historii sztuki – w popularnonaukowym wydaniu. Obie publikacje (nr 9), będące częścią większego zamierzenia wydawniczego, ukażą się na **Dni Turku, w czerwcu 2009**.

Numer „10” w serii „Bibliotheca Turcoviiana” ma nosić obszerny album okupacyjnych zdjęć Turku i powiatu, zatytułowany od nazwy zbioru – „**Z Archiwum IGŁY**”. Pozyskana w latach 90. do Muzeum Rzemiosła Tkackiego, unikatowa w skali kraju kolekcja znakomitych fotografii, wykonanych na zlecenie administracji hitlerowskiej,

zostanie po raz pierwszy zaprezentowana w tak obszernym wyborze, dla którego już dziś przygotowana jest specjalna forma graficzna.

W planach na rok 2009 jest również **opracowanie dotyczące Ludwika Grossmana** (1835-1915) kompozytora i pianisty urodzonego w Turku. Jakby tego było mało, w ramach inicjatywy wydawniczej „Bibliotheca Turcoviiana” przygotowywane są również i (między innymi) inne projekty książkowe – monografia historyczna życia zamordowanego w Katyniu generała Mieczysława Smorawińskiego (1893-1940), słownik biograficzny regionu, czy kontynuacja serii „Zabytki...”.

Na zakończenie dodajmy jeszcze, że wydawane w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej im. Włodzimierza Pietrzaka książki serii „BT” to nie jedyne ukazujące się tu publikacje, pośród których pojawiają się również takie emisje, jak płyta turkowskiego zespołu KMT. Wymienienie ich wszystkich... zajęłoby nam zdecydowanie za dużo miejsca, a ograniczone łamy „Włóczypióra” na to już nie pozwalają. Stąd jako redaktor naczelny zapraszam wszystkich Czytelników – w imieniu swoim i osób pracujących przy publikacjach serii „Bibliotheca Turcoviiana” – do odwiedzenia stron internetowych, na których znajdują się informacje o już wydanych i planowanych książkach. Miłej lektury; zapraszamy do naszych placówek i punktów dystrybucyjnych.

Makary Górzyński

BIBLIOTHECA TURCOVIANA

MIEJSKA I POWIATOWA BIBLIOTEKA PUBLICZNA w TURKU

ul. Dworcowa 5, 62-700 Turek, tel.(063)278-51-34

Fax/ 063 289-21-26; e-mail: biblioteka@turek.net.pl

<http://biblioteka.turek.net.pl/wydawnictwa.htm>

www.atlasturek.pl

www.wloczypioro.pl

Publikacje są dostępne w siedzibie Biblioteki, salonie prasowym „Justin” (Turek, ul. Kaliska 9), Muzeum Rzemiosła Tkackiego w Turku (Plac Wojska Polskiego 1). Prowadzimy również sprzedaż wysyłkową.



KONCERTY PIĄTKOWE

Wraz z końcem listopada w Galerii Staromiejskiej w Turku (Plac Wojska Polskiego 8) pojawiły się tak zwane „Muzyczne Piątki”. Co tydzień, między godziną szesnastą a siedemnastą odwiedzający galerię mają okazję wysłuchać występów uczniów miejscowej Szkoły Muzycznej im. Witolda Lutosławskiego. Młodzi instrumentalisci wykazują się swoimi umiejętnościami wśród szerszej grupy słuchaczy. Daje im to sposobność, by przyzwyczać się do publiczności oraz motywację do dalszej nauki. Początkujący muzycy wykonują zarówno prostsze etiudy jak i utwory bardziej znanych muzyków klasycznych takich jak np. Vivaldi, Bacciarelli czy Weber.

Wszystko zaczęło się od tego, iż dyrektor galerii - Pani Jadwiga Bogacz - skierowała się z opisaną inicjatywą do dyrektora Szkoły Muzycznej - Henryka Kranca. Oprócz możliwości zaistnienia uczniów szkoły na szerszym forum zgodziła się również na współfinansowanie cyklu koncertów *Lutosławski Piano Duo*, które mają się odbyć już niedługo w naszym mieście. Tymczasem piątkowe muzykowanie w hallu galerii cieszy się rosnącą popularnością. Coraz więcej gości tego miejsca zatrzymuje się na dłużej, by wsłuchać się w dzieła bardziej i mniej znane. Sama Jadwiga Bogacz chętnie przysłuchuje się występom swoich „gości”. Ma nadzieję, że przedsięwzięcie rozwinie się i w przyszłości będzie się składać nie tylko z występów solowych, ale również zespołowych.

Po cichu zdradza, iż sama galeria ma zamiar ewoluować i na pewno nie pozostanie monotonna. Ma powstać w niej restauracja, w której najprawdopodobniej również spotkamy się z muzyczną atmosferą. Możliwe, że pojawią się dodatkowe punkty usługowe. Jednak dokładniejszych zamiarów władze galerii nie chcą zdradzać - by nie zapeszyć... Warto więc obserwować dalszy rozwój obiektu jak również związane z nim przedsięwzięcia - nie tylko stricte kulturalne.

Agnieszka Kubiś

GALERIA STAROMIEJSKA - przykład rewaloryzacji

Gdy nasza redakcyjna koleżanka Agnieszka Kubiś dostarczyła tekst o piątkowych koncertach w gmachu Galerii Staromiejskiej przy Placu Wojska Polskiego 8, od razu pomyślałem, że przy jego publikacji w nowym numerze pisma warto dodać jeszcze parę słów o samej siedzibie galerii, otwartej w 2008 roku. Dwupiętrowa, wystawna kamienica Szenfeldów, znana wszystkim mieszkańcom Turku, ma długą historię – powstała bowiem w 1884 roku, od razu stając się jednym z największych domów miejskich w śródmieściu. Charakterystyczna, historyzująca fasada, zwieńczona falującą attyką, to jeden z ważniejszych elementów w przestrzeni staromiejskiego rynku, również w sferze historycznej – to tutaj w latach 1945-1956 mieścił się niesławny Urząd Bezpieczeństwa, o czym przypomina tablica.

Tym bardziej należy się cieszyć, że prowadzony od 2005 roku remont i adaptacja, nie tylko nie zniszczyły zabytku, ale jeszcze wydołyły jego walory architektoniczne. Poprzez zabudowę dawnego podwórza i pełen pietyzmu stosunek do historycznej formy, powstała bardzo ciekawa i moim zdaniem – udana całość, unikatowa w skali całego miasta. Jakość przeprowadzonego remontu jest tym większa w kontraście z sytuacją sąsiedniego domu, zburzonego w 2006 i zastąpionego (patrzac z pozycji historyka sztuki) współczesną atrapą.

Miejmy nadzieję, że w gmachu Galerii Staromiejskiej – miejscu o dużym potencjale – rozwinie się nieszablonowa przestrzeń dla spotkań i odpoczynku mieszkańców miasta, przestrzeń, której wciąż zdaje się w Turku brakować.

Makary Górzyński

Kamieniołom

Kamieniołom katedry
m i l c z a ł
w e w n a t r z
zawieszony na zworniku
k o p a l n y b ó g
ś w i e c i ł
białymi zebrami



na dnie
przylepione ślina
d o o p o k i
m o d l i ł y s i ę
dziwaczne metafizyczne
s s a k i





Powstanie wielkopolskie 1918–1919

Powstanie Wielkopolskie - 1918-1919 - było bez wątpienia jednym z najważniejszych wydarzeń w dziejach Polski ubiegłego stulecia. Od tamtych pamiętnych zdarzeń dzieli nas 90 lat. Czyn powstańczy był ukoronowaniem wielopokoleniowych zmagania Polaków zaboru pruskiego przed wynarodowieniem i zwieńczeniem ich dążeń niepodległościowych.

Decyzją kongresu wiedeńskiego powstało Wielkie Księstwo Poznańskie, które znalazło się w ramach monarchii Hohenzollernów. Podzielono je na dwie regencje: bydgoską i poznańską, a ostatecznie stało się częścią Rzeszy w 1871 r. Mimo kilkakrotnego pojawiania się sprawy polskiej na arenie międzynarodowej, zawsze miano na myśli zabór rosyjski, traktując zabór pruski jako integralną część Niemiec.

Polski ruch niepodległościowy do roku 1914 był słaby, trudno bowiem było wyobrazić sobie klęskę wojenną trzech państw zaborczych. Wzrost tendencji niepodległościowych na szeroką skalę nastąpił w latach 1917-1918. W zaborze pruskim znaczną rolę odgrywały różne organizacje nacjonalistyczne powiązane z endecją. Program Romana Dmowskiego był w Poznaniu bardziej znany i popularny niż program Piłsudskiego, bowiem tylko endecja otwarcie wzywała do oderwania ziem polskich zaboru pruskiego od Niemiec. W Poznaniu utworzono Centralny Komitet Obywatelski (CKO), który od 1916 r. koordynował

konspiracyjne poczynania lokalnych komitetów obywatelskich, a te jesienią 1918 r. przekształciły się w rady ludowe i podjęły oficjalną działalność, dążąc do oderwania ziem polskich od Prus i połączenia ich z resztą kraju. Przy radach ludowych utworzono siłę porządkową w postaci Straży Ludowej; jej ogniwa w dużym stopniu powstały na podstawie gniazd „Sokoła”.

Z inicjatywy POW i Grupy Palucha zorganizowano 13 listopada 1918 r. tzw. zamach na ratusz, w efekcie którego zdołano wprowadzić swoich ludzi do Komitetu Wykonawczego Rady Żołnierzy. Dzięki uzyskanym tą drogą informacjom udało się stworzyć siedem czysto polskich kompanii.

Grupy wojskowe (POW i Grupa Palucha) pragnąc wykorzystać stan anarchii jaki panował w Niemczech parły do wystąpienia z bronią w rękę. Dążenia te hamował Komisariat NRL zdając sobie sprawę ze słabości strony polskiej i siły pokonanych, ale nie rozbrojonych Niemiec. Gdy strona niemiecka zorientowała się w rozmiarach ruchu polskiego w Wielkopolsce rozpoczęła wysyłanie do miejscowości zagrożonych przez żywioł polski formacji ochotniczych (Heimatschutz).



Defilada Oddziałów Konnych
Armii Wielkopolskiej
Poznań 26 I 1919

Konflikt wybuchł w sposób spontaniczny, na tle manifestacji zorganizowanych w dniach 26 i 27 grudnia 1918 r. w Poznaniu, z okazji przyjazdu Ignacego Jana Paderewskiego. W odpowiedzi na manifestacje polskie Niemcy zorganizowali własną kontrmanifestację 27 grudnia 1918 r. po południu. Podczas demonstracji na skutek antypolskich prowokacji pod hotelem Bazar doszło do starcia zbrojnego. W napiętej sytuacji jaka wówczas panowała

w Wielkopolsce, ekscesy szybko przerodziły się w starcia zbrojne. Wybuch walk był zaskoczeniem dla strony niemieckiej, co wykorzystali powstańcy, którzy już pierwszego dnia opanowali punkty strategiczne Poznania. Ostatnim etapem wyzwolenia miasta było opanowanie 6 stycznia 1919 r. lotniska na Ławicy.

W ślad za Poznaniem poszły inne miasta Wielkopolski. Dzięki zaskoczeniu w ciągu kilku dni opanowano kilka powiatów. Ciężkie walki toczyły się o Inowrocław, Szubin i Chodzież na północy, Zbąszyń na zachodzie i Rawicz na południu. Stopniowo ukształtowały się trzy fronty powstańcze: północny wzdłuż Noteci, zachodni wzdłuż Obry i południowy wzdłuż granicy ze Śląskiem.



Stanisław Taczak,
pierwszy dowódca
sił powstańczych

Na stanowisko głównodowodzącego powołano 28 grudnia 1918 r. mjr Stanisława Taczaka, który zorganizował Dowództwo Główne. Komisarjat NRL 8 stycznia 1919 r. ogłosił dekret o przejęciu władzy na wyzwolonym terenie. Z rozkazu Józefa Piłsudskiego 16 stycznia 1919 r.

dowództwo powstania objął gen. Józef Dowbor-Muśnicki. Dzięki jego staraniom nastąpił rozwój polskich oddziałów, utworzono sztab, okręgi wojskowe i służby oraz szkoły podoficerskie. Pozwoliło to zreorganizować ukształtowaną w toku walk samodzielną Armię Wielkopolską.

Niemcy w drugiej połowie stycznia 1919 r. przystąpili do kontrofensywy mającej na celu stłumienie polskiego zrywu narodowego. Wojsko powstańcze nie tylko nie zostało rozbite, ale po zaciętych walkach powstrzymało niemiecką nawałę.

Widząc niesłabnący opór Polaków, naciskani przez przedstawicieli Ententy z Ferdynandem Fochem na czele,

Niemcy zawarli 16 lutego 1919 r. w Trewirze rozejm z powstańcami. Następnego dnia działania wojenne zostały przerwane. Wprawdzie dochodziło jeszcze do mniejszych potyczek, jednak generalnie ofensywa niemiecka przeciw powstańcom została przerwana. Ten okres przejściowy, w którym Wielkopolska formalnie wchodziła jeszcze w skład państwa pruskiego trwał do 28 czerwca 1919 r. Kwestie przynależności państwowej spornego obszaru do odrodzonej Rzeczypospolitej rozstrzygał dopiero traktat wersalski, który był przypieczętowaniem polskiego zwycięstwa. Polsce przyznano obszar wyzwolony przez powstańców wielkopolskich, łącznie z nie opanowanymi przez nich miastami, takimi jak Bydgoszcz, Czarnków, Kępno, Leszno, Rawicz, Zbąszyń.



Józef Dowbor-Muśnicki, drugi naczelnik powstania

Sukces Powstania Wielkopolskiego osiągnięty został dzięki ofiarności mieszkańców Wielkopolski, którzy ponosili ciężary związane z wyposażeniem i utrzymaniem oddziałów powstańczych. Ich patriotyczną postawę przypieczętował swą krwią żołnierz polski, który z odwagą i poświęceniem toczył bój o przyłączenie Wielkopolski do macierzy.

Tomasz Grala

O AUTORZE

Autor niniejszego artykułu jest studentem drugiego roku historii Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Jako pasjonat polskiej historii z radością przystał na propozycję naczelnego i stworzył krótki, rocznicowy artykuł pozwalający spojrzeć na spychane do tej pory na margines historii wydarzenia sprzed 90 lat.

POWSTANIE WIELKOPOLSKIE

W ZBIORACH MIEJSKIEJ I POWIATOWEJ BIBLIOTEKI
PUBLICZNEJ IM. WŁODZIMIERZA PIETRZAKA W TURKU
ZESTAWIENIE BIBLIOGRAFICZNE

Artykuły

BARWA i broń sił zbrojnych Wielkopolski w latach 1918-1919 / Marek Rezler. – (Z dziejów i tradycji wolnościowo-powstańczych...). – Fot. // Wielkopolski Powstaniec. – 2006, nr 12, s. 3-26

DZIAŁANIA powstańcze na Ziemi Czarnowskiej / Zofia Banaś. – Fot. // Wielkopolski Powstaniec. – 2001, nr 7, s. 9-14

DZIAŁANIA powstańcze na Ziemi Czarnkowskiej / Zofia Banaś // Wielkopolski Powstaniec. – 2001, nr 7, s. 9-14

FOTOGRAFIE z Powstania Wielkopolskiego / Marian Olszewski. – Fot. // Wielkopolski Powstaniec. – 2002, nr 8, s. 28-33

Fotografie Kazimierza Augusta Gregera, eksponaty ze zbiorów archiwów, muzeów i bibliotek oraz zdjęcia zamieszczone w publikacjach i czasopismach polskich i niemieckich okresu międzywojennego

GENERALŁ broni Józef Dowbor-Muśnicki, głównodowodzący Powstania Wielkopolskiego / Piotr Bauer. – Portr. // Kronika Wielkopolski. – 1988, nr 2 (48), s. 42-53

GENERALŁ brygady Stanisław Taczak, pierwszy głównodowodzący Powstania Wielkopolskiego / Bogusław Polak. – Portr. // Kronika Wielkopolski. – 1988, nr 2 (48), s. 32-41

HOTEL „Royal” – siedziba Dowództwa Głównego Powstania Wielkopolskiego / Janusz Skotarczak. – Fot. // Wielkopolski Powstaniec. – 2003, nr 9, s. 38-40

JESZCZE raz o sytuacji powstańców wielkopolskich w II Rzeczypospolitej / Grzegorz Wojciechowski. – Tab. // Wielkopolski Powstaniec. – 2006, nr 12, s. 39-46

KSIĘŻA katolicy w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 / Mariola Głuszcak. – (Z dziejów i tradycji wolnościowo-powstańczych...). – Rys. // Wielkopolski Powstaniec. – 2002., nr 8, s. 3-12

O CZYNIE powstańczym lat 1918/1919 : (uwagi i refleksje) / Benon Miśkiewicz. – Fot.; Rys. // Kronika Wielkopolski. – 1978, nr 4 (17), s. 24-44

OD Pomnika Wolności do Pomnika Powstańców Wielkopolskich 1918/1919 / Jarosław Łuczak. – Fot. // Wielkopolski Powstaniec. – 2006, nr 12, s. 47-53

ODCINEK „Pawłowice” frontu południowo – zachodniego (Grupy „Leszno”) / Jarosław Wawrzyniak // Wielkopolski Powstaniec. – 2005, nr 11, s. 47-57

ODDZIAŁY wojska wielkopolskiego pod Lwowem / Bogusław Polak // Wielkopolski Powstaniec. – 2003, nr 9, s. 11-23

O MUZYKOGRAFII Powstania Wielkopolskiego / Marian Olszewski // Wielkopolski Powstaniec. – 2001, nr 7, s. 27-32
Zawiera m.in. teksty pieśni i piosenek

OPIEKA państwa ludowego nad powstańcami wielkopolskimi / Marian Jakubowicz. – Rys. // Kronika Wielkopolski. – 1978, nr 4 (17), s. 151-156

O POWSTAŃCACH wielkopolskich w II Rzeczypospolitej ... nieco inaczej / Marian Olszewski // Wielkopolski Powstaniec. – 2005, nr 11, s. 42-46

EPIZODY powstańcze na Pomorzu / Wojciech Zawadzki. – Portr., fot. // Wielkopolski Powstaniec. – 2000, nr 6, s. 6-11

OSTATNI Powstaniec Wielkopolski [Jan Rzepa] / Marian Śliwa. – Fot. // Wielkopolski Powstaniec. – 2005, nr 11, s. 36-41

PODPULKOWNIK dyplomowany Józef Skrzydlewski – zapomniany dowódca Powstania Wielkopolskiego / Zdzisław Kościański. – Portr. // Wielkopolski Powstaniec. – 1999, nr 5, s. 9-15

POMNIKI i miejsca upamiętnienia Powstania Wielkopolskiego / Krystyna Krzak-Marcinkowska. – Fot. // Kronika Wielkopolski. – 1978, nr 4 (17), s. 90-97

POWSTANIE Wielkopolskie w filmie / Marian Olszewski // Wielkopolski Powstaniec. – 1999, nr 5, s. 22-26

POWSTANIE Wielkopolskie w sztukach plastycznych / Marian Olszewski // Wielkopolski Powstaniec. – 2000, nr 6, s. 33-39

POWSTANIE Wielkopolskie 1918/1919 / Antoni Czubiński. – Fot. // Kronika Wielkopolski. – 1988, nr 2 (48), s. 5-31

POWSTANIE Wielkopolskie w historiografii niemieckiej / Antoni Czubiński // Kronika Wielkopolski. – 1979, nr 4 (17), s. 57-67

POWSTANIE Wielkopolskie 1918/1919 r. w świetle wspomnień / Ludwik Gomolec. – Rys. // Kronika Wielkopolski. – 1978, nr 4 (17), s. 82-89

POWSTAŃCZY rodowód 2 Pułku Strzelców Wielkopolskich / Bartosz Kruszyński // Wielkopolski Powstaniec. – 1999, nr 5, s. 17-21

Dot. walk w zachodniej Wielkopolsce

SKAUCI poznańscy w Powstaniu Wielkopolskim 1918/1919 / Zbigniew Pilarczyk. – (Z dziejów i tradycji wolnościowo-powstańczych...) - Fot. // Wielkopolski Powstaniec. – 2005, nr 11, s. 3-19

SKOKI [pow. Wągrowiec] w czasie Powstania Wielkopolskiego / Krzysztof Jachna // Wielkopolski Powstaniec. – 2005, nr 11, s. 20-22

SPOŁECZEŃSTWO polskie w Poznaniu wobec kresów wschodnich w okresie Powstania Wielkopolskiego 1918-1919 / Zbigniew

Dworecki. – (Z dziejów i tradycji wolnościowo-powstańczych...) // Wielkopolski Powstaniec. – 2003, nr 9, s. 3-10

STAN badań nad Powstaniem Wielkopolskim / Antoni Czubiński // Kronika Wielkopolski. – 1988, nr 2 (48), s. 54-60

TEMAT Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 roku w artystycznych i literackich formach twórczości / Marian Olszewski. – Rys. // Kronika Wielkopolski. – 1978, nr 4 (17), s. 127-150

WALKI powstańcze o Babimost i Kargową [pow. Zielona Góra] / Zenon Brembor. - (Z dziejów i tradycji wolnościowo-powstańczych...). - Fot. // Wielkopolski Powstaniec. – 2001, nr 7, s. 3-8

WKŁAD Powstania Wielkopolskiego w odbudowę niepodległego państwa / Antoni Czubiński. – Rys. // Kronika Wielkopolski. – 1978, nr 4 (17), s. 45-55

W 60 ROCZNICĘ mordu w Lesie Katyńskim / Zdzisław Kościański // Wielkopolski Powstaniec. – 2000, nr 6, s. 18-24
Powstańcy Wielkopolscy zamordowani przez Niemców i Rosjan w okresie II wojny światowej

W WIELKOPOLSCE przed 88 laty : rocznica Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 : kilka refleksji / Marek Rezler. – Fot. // Turysta Wielkopolski. – 2007, nr 1 (9), s. 14-16

WYCHODŹSTWO polskie w Niemczech wobec Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 / Janusz Karwat // Wielkopolski Powstaniec. – 2006, nr 12, s. 27-31

ZBIGNIEW Ostroróg – Gorzeński – dowódca jarocińskich powstańców / Jan Jajor. – Portr. // Wielkopolski Powstaniec. – 2005, nr 11, s. 23-27

ŻAGAŃSKI obóz jeniecki w okresie Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 / Jacek Jakubiak // Wielkopolski Powstaniec. – 2003, nr 9, s. 32-37

ŹRÓDŁA do dziejów Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 / Bogusław Polak. – Rys. // Kronika Wielkopolski. – 1978, nr 4 (17), s. 69-81

Pozycje zwarte

GENERAL Józef Dowbor-Muśnicki 1867-1937 / Piotr Bauer. – Poznań : Wydaw. Poznańskie, 1988. – 265 s. : fot., mapy

MIEJSCA pamięci Powstania Wielkopolskiego / Paweł Anders. – Poznań : Wydawnictwo WBP, 1993. – 127 s. : fot. – (Biblioteka Kroniki Wielkopolski”)

MIEJSCA pamięci Powstania Wielkopolskiego / Paweł Anders. – Poznań : Wydawnictwo WBP, 2003. – 174 s. : fot., mapy – (Biblioteka Kroniki Wielkopolski”)

NIEMCY a Wielkopolska 1919-1919 / Stanisław Kubiak. – Poznań : Instytut Zachodni, 1969. – 303 s.

POWSTANIE Wielkopolskie na tle walk o przetrwanie narodowe pod zaborem pruskim / Marcei Kosman. – Poznań : Wydaw. WBP, 1993. – 172 s. : fot., il., mapy. – (Biblioteka „Kronika Wielkopolski”)

POWSTANIE Wielkopolskie 1918-1919 : geneza, charakter, znaczenie / Antoni Czubiński. – Poznań : Wydawnictwo Poznańskie, 1978. – 537 s. : il.

POWSTANIE Wielkopolskie 1918-1919 / Zdzisław Grot. – Poznań : Wydawnictwo Poznańskie, 1968. – 498 s. : il.

POWSTANIE Wielkopolskie 1919-1919 : katalog źródeł i materiałów / pod. red. Stanisława Sierpowskiego; Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918-1919. Zarząd Główny. – Poznań : TPPW 1918-1919. ZG, 2003.- 501 s.

POWSTANIE Wielkopolskie / Zdzisław Grot, Antoni Czubiński. – Poznań : Wydawnictwo Poznańskie, 2006. – 168 s. : fot.

SZLAKIEM Powstania Wielkopolskiego / Paweł Anders. – Poznań : Wydaw. „Atoś”, 1993. – 128 s. : il., mapki. – (Wielkopolska Biblioteka Krajoznawcza; nr 4)

WIELKOPOLSKA w walce o niepodległość 1918-1919 : wojskowe i polityczne aspekty Powstania Wielkopolskiego / Leszek Grot, Ignacy Pawłowski, Michał Pirko. – Warszawa ; Wojskowa Akademia Polityczna, 1968. – 319 s. : fot.

WOJSKOWE aspekty powstania wielkopolskiego : wybór materiałów źródłowych. – Poznań : Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, 1985. – 538 s. : fot., portr., tabl.

ZACHOWANE mogiły powstańców wielkopolskich poległych i zmarłych w czasie walk powstańczych 1918/1919 / Zdzisław Kościański, Zenon Wartel. – Poznań : Towarzystwo Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. Zarząd Główny, 2003. – 155 s. : tabl., fot. Zawiera m. in. : Wykaz powstańców wielkopolskich poległych w trakcie powstania (w układzie alfabetycznym według nazwisk) s. 75-145

*Opracowała
Małgorzata Pawłowska, MIPBP.*

NOTATKI

Ś
L
A
D
A
M
I
Z
B
R
O
D
N
I

OGŁOSZENIE

Wyrokiem Sądu Okręgowego w Poznaniu, Wydział Karny dla Spraw Doroznych z dnia 16.IV.1946 r. na seccji wyjazdowej w Turku

zostali skazani na karę śmierci

za dokonywanie napadów terrorystyczno-rabunkowych w bandzie Groźnego

1. Nowak Jan

s. Jęna ur. 12.V.1925 r. w Wierzbnie gm. Pęzajów pow. Turck, zam. w Kalcegch Młynach pow. Turck.

2. Królak Roman

s. Jęsa ur. 22.XI.1926 r. w Glinie gm. Renczyce pow. Bierada, zam. w Kozdralach pow. Bierada.

3. Olszewski Józef

s. Anieliego ur. 7.VI.1920 r. w Walfi Pieterabiej pow. Turck, zam. Wola Pieteraska pow. Turck.

4. Antczak Antoni

s. Michała ur. 8.VI.1917 r. w Niemczach, zam. w Miłczewie pow. Turck.

5. Łasocha Stanisław

s. Jęsa ur. 26.II.1931 r. w Elkschleben pow. Wanteleben koło Magdeburga, zam. w Durckowie, pow. Kępa.

6. Ostojcki Henryk

s. Wiedysława ur. 0.II.1921 r. w Skoczynie gm. Dobra, pow. Turck, zam. w Pęzajowie pow. Turck.

Wobec nieskorzystania z prawa łaski przez Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, wyrok w stosunku do Nowaka, Królaka, Olszewskiego, Antczaka, Łasochy i Ostojckiego wykonano dnia 18 kwietnia 1946 r.

Stachowiak Tadeusz

s. Alfonsa ur. 24.XI.1928 r. w Wąrowszcu zam. w Bydgoszczy

został skazany na karę więzienia dożywotniego

za dokonywanie napadów terrorystyczno-rabunkowych w bandzie Groźnego.

Na karę więzienia na przeciąg lat 15

za dokonywanie napadów terrorystyczno-rabunkowych w bandzie Groźnego
zostali skazani:

1. Słowiński Zenon

s. Antoniego ur. 27.IV.1928 r. w Łodzi, zam. w Łodzi.

2. Kurek Tadeusz

s. Stanisława ur. 25.II.26 r. w Rakówku pow. Suwałki, zam. Piekary gm. Dobra pow. Turck.

3. Staszak Józef

s. Wiedysława ur. 10.VIII.1926 r. w Zdziszach gm. Staro Miasto, pow. Kępa, zam. w Zdziszach pow. Kępa.

Na karę więzienia na przeciąg lat 10

za dokonywanie napadów terrorystyczno-rabunkowych w bandzie „Abażura 101”

Chudzika Bronisława

s. Feliksa ur. 23.I.1923 r. w Skoczynie gm. Dobra, pow. Turck, zam. Natalia Strachwalen pow. Turck.

Prokuratura Sądu Okręgowego w Poznaniu
Wydział Karny dla Spraw Doroznych.

PAULINA SĘK

Sprawą „Groźnego” zajęła się grupa uczniów z Liceum Ogólnokształcącego Turku, biorąc udział w konkursie organizowanym przez IPN. Sam pomysł opracowania historii właśnie tego oddziału powstał przy współpracy z Muzeum Rzemiosła Tkackiego w Turku. Grupa dostała się do ogólnopolskiego finału w Warszawie, gdzie zaprezentowała losy partyzantki pod dowództwem Eugeniusza Kokolskiego, PS. „Groźny”.

... „zapłuty karzeł reakcji” dał się dość mocno we znaki służbom komunistycznym. Nikt nie spodziewał się tego, że ktoś znajdzie w sobie siłę, aby rzucić rękawicę i stanąć dzielnie w pojedynku, którego wynik przesądzony był z góry.

Zaraz po wojnie, kiedy wszelkie nadzieje o wolnej Polsce umierają, powstaje w Łodzi tajna organizacja „Niepodległość”. Zajmowała się ona początkowo przejmowaniem zakazanych wiadomości z zachodu, wytwarzaniem ulotek szkalujących działania sowietów. W pewnym momencie grupa przemienia się w oddział partyzancki, który organizuje sprawne akcje militarne. Na jego czele staje Eugeniusz Kokolski, przyjmując pseudonim „Groźny”. Oddział nie jest początkowo traktowany poważnie, z czasem jednak, kiedy jego akcje zachwiały organizacją urzędów, posterunków, a nawet miast przybywają na pomoc oddziały specjalne z Poznania, by dokonać ostatecznego rozliczenia z partyzantką. Oddział pod wpływem represji przenosi swą działalność na teren powiatu tureckiego (początek 1946 roku) Rozbraja komisariaty, co stanowi jedyne źródło uzbrojenia oddziału,

a z czasem porywa się na coraz odważniejsze akcje, czego dowodem jest choćby zdobycie Warty. Oddział zyskuje na popularności, przyłączają się do niego coraz młodszy ochotnicy, co jednak najważniejsze – partyzanci „Groźnego” cieszą się dobrą sławą wśród społeczeństwa. Dzięki temu mogą liczyć na schronienie i wyżywienie. Czując wsparcie i mając wyznaczony cel, znoszą trudne warunki działania.

W pewnym momencie akcje organizowane przez „Groźnego” przestały być tak skuteczne jak wcześniej, oddziały czekały na przygotowane na partyzantów i było jasne, że w ich szeregach jest zdrajca. Podejrzany był Józef Czupryński ps. „Cygan”, ale większość żołnierzy oddałaaby wszystko za jego uczciwość. Wycieńczeni i ranni trafiają 15 marca 1946 do gospodarstwa państwa Opalów we wsi Czyste, zaraz za Dobrą. To był ich ostatni schron, ostatnia noc na wolności. O miejscu schronienia oddziału Cygan zawiadomił Urząd Bezpieczeństwa. Rano dom otoczony był wojskiem polskim i rosyjskim. Groźny spalił wszystkie dokumenty i schował się w piwnicy. Dom został ostrzelany, a Cygan wyszedł na zewnątrz i wydał swego dowódcę. Wtedy usłyszano strzały... to Groźny próbował popełnić samobójstwo. Zakrwawionego wynieśli na dwór, pobili. Nikt nie wie co zrobiono z ciałem. Istnieje prawdopodobieństwo, że zostało wrzucone do Warty. Nikt jednak nie może tego potwierdzić. Co z resztą złanych?? Józef Olszewski, Antoni Antczak, Henryk Ostojki, Królak Roman, Łasocha Stanisław, Nowak Jan zostali skazani na śmierć podczas pokazowego procesu w dzisiejszej siedzibie Miejskiego Domu Kultury w Turku 16 kwietnia 1946 r., gdzie sędzia mówił jedynie po rosyjsku. Wyrok został wykonany w lesie w Małoszynie, pochowani zostali w anonimowych grobach.

W ilu miejscach powtórzył się podobny dramat?



HORTUS DELICIARUM

Pamiętam dobrze ten moment, gdy linia horyzontu nagle zaczęła usuwać mi się z pola widzenia, gdy miałem wrażenie, że jednym spojrzeniem obejmuję wszystko. Do tej pory świat wydawał się inny, teraz może nagle stał się czymś prawdziwym, dotykalnym – oto i narodziła się w nim przestrzeń, a raczej, może to będzie bliższe prawdy – narodziła się przestrzenność jego odbioru.

Wzgórze, zaznaczone na mapach kartograficznych, jest jednym z najwyższych w okolicy; leży na północny-zachód od miasta. Kiedyś wiodły doń dwie drogi, dziś już tylko jedna, bardziej dramatyczna w odkrywaniu widoku, ale wymagająca więcej czasu. Można i chyba trzeba, iść tam inaczej – tak myślę za każdym razem. Nie ja jeden znam to miejsce. Ale co to właściwie znaczy „znam”?

Mogę wymienić różne obiekty, które pamiętamy z pejzażu miasta. W całej okazałości dostrzeżemy śródmieście i jego przedpola; nie da się jednak nie ominąć dwóch dominant widoku – bryły kościoła parafialnego i ogromnego masywu elektrowni. Patrząc na nie, można zobaczyć coś istotnego – można spróbować zrozumieć, jak wiele zmieniło się w ciągu minionego wieku. Można też po prostu patrzeć, wcześniej zaopatrzywszy się w dobrą pogodę i wszystkie akcesoria nowoczesności, umilające patrzeć. Pomyśl – masz nagle w swoim spojrzeniu wszystko i wszystkich, których znasz, których pamiętasz, rozpoznajesz miejsca, które mówią wewnątrz Ciebie, albo dopiero istnieją, byś je poznał i oswoił. Popatrz: zwykły pagórek polodowcowy i przypadkowe okoliczności.

Z boku zapatrzyłem się na znane tereny. Z prawej Obrzębin, z lewej Zdrojki. Z daleka widać kirkut, jeszcze dalej wstęga drzew szosy Turek-Konin, tak zwanej alejki. Przedemną zaś z porannej mgły wyłaniał się w całej swej krasie – Turek z majaczącym w oddali kościołem i wieżą magistracką. Na prawo w promieniach wschodzącego słońca lśniły swą czerwienią budynki nowego miasta ze szkołą powszechną, gimnazjum i domem P.W.W.F. Nieopodal zieleń drzew rosnących prawdopodobnie w ogrodzie strażaków lub otaczających zbór ewangelicki. Trudno to było ocenić tak z daleka. Na prawo nad miastem górował komin elektrowni. Na horyzoncie zielony szpaler drzew rosnących przy szosie do Kalisza. Patrzyłem ze wzruszeniem na to miasto, które było moim miastem. Podniosłem do oczu lornetkę i skierowałem ją w stronę, gdzie był mój rodzinny dom. Poznałem go (...). Odkrycie to ucieszyło mnie, ale spowaźniałem. Przyszło mi na myśl, że możliwe będę tu musiał zginąć, właśnie tu ze wzrokiem utkwionym w dom, w którym ujrzałem światło dzienne.

To słowa Tadeusza Pietrzaka, który w czasie wrześnieowej zawieruchy 1939 roku trafia tu ze swoim pododdziałem, właśnie tu – na wzgórzu. Dzień później przejeżdża już przez Przykonę, wspominając o kościele w Psarach, który i dziś, stojąc na wzgórzu, możemy wypatrzeć przez lornetkę. Tak jak kopalniane hałdy, linie wysokiego napięcia, koronę wielkiej koparki na wyrobisku, już poza światem, tam, za sferą horyzontu.

*

Na czarno-białym ujęciu góry rozjeżdżonego błota, z za którego wychyla się uśpiony, wiejski dom ze strzechą. Odarte z liści drzewa. Jeszcze chwila i wszystko to zniknie, tak jak miejscowości, po których zostały już tylko nazwy – Józefina, Jeziorko, Aleksandrów, Słomów Górny. Album poświęcony budowie elektrowni. Na czarnych kartach słowa, a przede wszystkim zdjęcia. Relacja z prac skrupulatna, z wątpliwościami, czy należało niwelować teren pod budowę – bowiem wszystko rozmiękło z racji trudnego podłoża. Jest rok 1959: *Nasza elektrownia będzie elektrownią piękną i sprawną, nie tylko dlatego, że tego gorąco pragną*

wszyscy projektanci i budowniczy, lecz również dlatego, że będzie to pierwsza w Polsce tej wielkości elektrownia oparta w całości na urządzeniach krajowych. Panoramiczne zdjęcie nowej dzielnicy miasta, dzisiejszego osiedla górniczego, z pasażem i bryłą hotelu – „wieżowca”. Fotografie z budowy – rzuca się w oczy modernistyczny rozmach i „uniwersalna nowoczesność”. Nowa rzeczywistość.

Patrzę na dymiące parą chłodnie i masyw brył. Na makiecie brakuje paru szczegółów – oto i gigantyczne konstrukcje elektrowni wyrosły obok resztek zespołu dworskiego w Korytkowie, gdzie XIX-wieczny pałac utrzymywał się jeszcze do lat dziewięćdziesiątych, choć z projektu elektrowni i przekazów o niej wymazano go już dawno. W „wizualizacji” uwzględniono wielką hałdę, ale brak już wzmianki o „seledynowym jeziorze” służącym jako osadnik toksycznych pyłów. Tak to już jest, że modele i makiety mają przede wszystkim zachęcać, tak jak nienaturalne, sztucznie uporządkowane światy reklamowe naszej codzienności. I nie dziwimy się temu.

*

By jakoś zakończyć, wracam też po raz ostatni na wzgórze. Powietrze lekko wibruje, ale panuje zniewalająca, wczesnojesienna cisza. Na skraju lasu. A wokół dosłownie – wszystko, o czym chcę myśleć, wszystko, co mogę wiedzieć, cały świat – nagle jest nasz, już nie tylko mój. Można, wracając na ziemię, dość prozaicznie postawić problem – zapisek z obserwacji: kontrast panoramy miasta, oparty na zderzeniu dwóch dominant, starej i nowej: kościoła i elektrowni.

Co ten obraz mówi nam o nas samych? Jak definiujemy w nim naszą przestrzeń i jej historyczne rozgraniczenia? I inne pytania.

W takim razie – patrz Czytelniku!

*

Ale co i jak zobaczysz?

wykorzystano fragment pamiętnika T.Pietrzaka - „Wrześniowe dni”, Turek 2005
oraz album elektrowni w Korytkowie (w zbiorach Muzeum Rzemiosła Tkackiego w Turku)

Notatki z pamięci spisał
Makary Górzyński





Łatwiej jest napisać wiersz niż...? (...)

czyli:

WŁÓCZYPIÓRA DYSKUSJA WARSZTATOWA o POEZJI i JEJ TWORZENIU

UDZIAŁ WZIĘLI:

Maria Bortnik

Makary Górzyński

Milena Lewandowska

Martyna Piąstka

Beata Rogodzińska

Paulina Sęk

Kinga Trzmielewska

Makary: Może to będzie dobry początek – dlaczego właściwie piszemy?
(rozsiała się za biurkiem)

Beata: Bo do głowy coś przychodzi w końcu...po pół roku. Przychodzi fala – i się pisze. *(czyta wiersz)*

Makary: Kinga – a co Ty sądzisz? Wiem, pytam o to już drugi raz, już o tym rozmawialiśmy. Ale teraz jesteśmy w większym gronie. Pamiętam, że zwracaliśmy wtedy uwagę na „terapeutyczną” stronę pisania, pozwalającą na uwolnienie emocji, ich przekazanie.

Kinga: Ja traktuję wiersz jak dobrą przyjaciółkę, pisałam o tym zresztą.

Makary: Wróć jeszcze do naszej wcześniejszej rozmowy. Nawet jeśli piszecie wiersz na konkurs, to nie tak, jakbyście zestawiali wyrazy i brzmienie aby ładnie wyglądało...

(Paulina złośliwie kiwa głową)

Milena: Piszesz wtedy, gdy masz faktycznie na to ochotę – nie jest tak, że mam problem to siądę i napiszę o nim...

Martyna: Ja tworzę wiersz pod wpływem jakiegoś zdarzenia. To znaczy – coś się wydarzy i wtedy piszę. Najczęściej chodzi o coś negatywnego.

Makary: Czyli jednak funkcja „terapeutyczna” ma tu jakieś znaczenie? Zauważcie, że w pewnym okresie życia – gimnazjum, liceum – bardzo wielu ludzi pisze coś w rodzaju wiersza; po latach już nikomu by tego nie pokazali, bo grafomaństwo i tak dalej.

Maria: Myślę, że wiąże się to ogólnie z przeżyciami i emocjami tego okresu życia

Kinga: Jest też tak, że myślimy wówczas, iż nikt nas nie rozumie.

Martyna: Można opisać to co się czuje i nikt tego nie skrytykuje.

Makary: A nie jest też tak, że papier jest cierpliwy i wszystko przyjmie?

Martyna: Też...

Makary:...i napisać możemy to, czego nie możemy powiedzieć...Poezja ma w tej sytuacji charakter intymny. Jak w takim razie odbieracie swoje wiersze – jako część siebie?

Beata: Zdecydowanie tak...

Martyna: Za ich pomocą można coś komuś przekazać... Jest to łatwiejsze niż w rozmowie.

Makary: Łatwiej napisać wiersz niż powiedzieć coś komuś prosto w twarz?

Martyna: Tak, nie ma wtedy blokady.

Beata: No tak, ale jest potężna cenzura wewnętrzna, żeby potem taki tekst upublicznić. Nie wiem, może to jest związane z wiekiem? Długo walczyłam z sobą, żeby komuś przeczytać swoje teksty – było to bardzo trudne.

Milena: Może boimy się ośmieszenia...

Beata: Nie, to raczej nie oto chodzi.

Makary: Na warsztatach próbujemy przełamać te bariery – to istotna sprawa. Warto sobie zadać pytanie, czy poza naszymi spotkaniami czy konkursami czytamy gdzieś swoje wiersze...Przecież nawet przeczytanie tekstu – nawet jeśli nie robi tego autor – jest w tej sytuacji jednak jakimś

łatwiej napisać wiersz
niż powiedzieć coś
komuś prosto w twarz?

obnażeniem siebie. Do tego dochodzi kwestia oceny przez innych. Przy tej okazji unika się często rozmowy o treści samego wiersza, skupiając się na warsztacie – że to można by ulepszyć itd. Nie pada tutaj to pytanie o treść, chyba ważniejsze dla samego autora

Milena: Jeśli ktoś nie rozumie wiersza, to często czepia się właśnie takich rzeczy. Że gdzieś jest źle postawiony przecinek, spacja itd. To i oto chodzi.

Makary: Można się „czepiać” rzeczy warsztatowych na zasadzie doskonalenia umiejętności.

Beata: To też zależy od tego, kto ocenia – czy np. ktoś znajomy, czy nie.

Sądzę, że ktoś „spoza” powie często szczerzej, niż krytyk literacki, który robi to mechanicznie (...)

Jeśli to jest np. krytyk literacki, w tym wypadku Jerzy Grupiński, któremu ostatnio przeczytałam fragment swojego wiersza, to ja podchodzę do tego inaczej. W moim odczuciu on

jako krytyk literacki ma prawo stawiać zarzuty co do warsztatu i mówić - „to mogłoby być tak, albo inaczej”. On ma do tego wiedzę i umiejętności.

Martyna: No tak, ale każdy też inaczej pojmuje dany tekst...

Makary: Zawsze może być tak, że coś się komuś nie spodoba. I dobrze. Chodzi o to, jak się to wyrazi.

Milena: To znaczy, że jeśli ktoś nie jest krytykiem literackim, to nie może oceniać?

Makary: Oczywiście, że może. Chodzi raczej o kwestię personalnego odbioru takiej krytyki.

Milena: Ja sądzę, że ktoś „spoza” powie często szczerzej, niż krytyk literacki, który robi to mechanicznie, a na koniec i tak powie, że wszystko jest „bardzo ładne”

Beata: O przepraszam, ostatnie warsztaty tego typu bardzo mi się podobały... Państwo Szwarcowie bardzo wnikliwie podeszli do tematu. Oceniali tak, jak to oni widzieli – według własnych, indywidualnych spostrzeżeń. Ja tak to odbieram.

Makary: Zmieńmy teraz trochę temat. Na ile to, co piszecie, jest efektem przemyśleń, a na ile bezpośrednim efektem „wenty”. No właśnie, to jest pytanie o to, jak piszemy. Ja dość długo czuję, że coś po głowie wewnątrz „chodzi”, krąży – i dopiero w jednorazowym, nieprzewidzianym momencie mogę to wyładować i przelać na papier, choć wcześniej wiem o czym chcę powiedzieć.

Paulina: Łatwo też zapomnieć co chciało się powiedzieć...

Martyna: Ja piszę od razu, gdy przychodzi mi coś do głowy. Tak po prostu – to się dzieje samo. Temat-pierwsze zdanie-podoba mi się-chcę to rozwinąć.

Makary: Ale czy jest do tego potrzebny jakiś szczególny czas i nastrój?

Martyna: Nie, to może się zdarzyć np. w czasie lekcji...

Milena: No tak, ja też nie zapalam świeczek zapachowych (*salwa śmiechu*) i nie stawiam kwiatów w wazonie etc...na luzie.

Makary: Dobrze :-) A teraz o waszym czytaniu poezji. Na co zwracacie uwagę przeglądając tomiki i czytając wiersze?

Paulina: Ważna jest oryginalność i pomysł, a nie schemat. Coś nietypowego, co przyciągnie.

Maria: Ja myślę o tematyce, często zależnej od nastroju. (...)Dopasowanie poezji do tego o czym aktualnie myślę, albo co chciałabym powiedzieć, a sama nie potrafię. Zawsze znajdę sobie taki wiersz, który zrobi to za mnie.

Makary: Czytając wiersze zawsze je też oceniamy...

Paulina: Nie da się chyba inaczej. Zawsze jest jakaś opinia.

Makary: Chyba, że kogoś to w ogóle nie interesuje. To chyba dosyć trudne. Mówię tu o sobie – nie mam pewności, czy czytając coś „na szybko” - gdy mi się nie spodoba – nie skrzywdzę niejako tego wiersza. Stąd potrzeba czasu i skupienia do lektury. Jesteśmy przy ocenianiu. Teraz to inni oceniają naszą twórczość – wróćmy do tego. Jaki macie stosunek do tego, gdy ktoś np. mocno skrytykuje wasz wiersz?

Paulina: Każdy ma swoje spostrzeżenia...I to jest ciekawe, co inni mogą zrobić z twoim wierszem. Czasami ktoś, po kim byśmy się tego nie spodziewali, może rzucić nowe światło na interpretację

Makary: Czyli nie bierzecie krytyki „do siebie”?

Paulina: Po to czytasz komuś swój wiersz, żeby usłyszeć jego ocenę i opinię.

Maria: Dobrą krytykę zawsze trzeba brać za dobrą monetę.

Makary: No tak – nawiązując do tego, po co czytamy- można też prezentować komuś swój wiersz, by mu coś powiedzieć; nie chodzi wtedy o kwestię, by usłyszeć „cudowne, cudowne” etc...

Milena: Ale i tak liczysz się z tym, że ktoś to oceni. Nie da się tego uniknąć.

Makary: Zgoda. Czyżbyśmy doszli do wniosku, iż wolimy krytykę od afirmacji?

Dobrą krytykę zawsze
trzeba brać za dobrą monetę.

Paulina: Czasami to lepiej...

Makary: A strach, że ktoś nam „potnie” ulubiony tekst?

Kinga: JA na przykład z początku miałam na warsztatach blokadę...Potrzebowałam czasu.

Martyna: Kiedyś czytaliśmy któryś mój wiersz; Błażej wyraził sobie o nim swoją opinię, też go skrytykował – ale wiedziałam, że to pozytywna krytyka, on dostrzegł w nim inną, nową dla mnie interpretację.

Paulina: Chodzi też o to, czy dane argumenty do mnie dotrą.

Martyna: Czy widać w tym jakiś sens...

Makary: A czy taka ocena ma jakiś wpływ na waszą dalszą twórczość? Przerabiacie skrytykowane teksty?

Martyna: Ja raczej biorę to pod uwagę, ale na przyszłość.

Beata: Kiedyś poprawiałam dużo pod czyimś wpływem, teraz już jednak tego nie robię.

Makary: Z tym wiąże się kolejna sprawa, czyli samo podejście do napisanego tekstu. Czy odkładacie go na jakiś czas, a potem zmieniacie, bo np. Coś się już nie podoba?

Paulina: Jakbym zaczęła nanosić poprawki, to musiałabym napisać zupełnie nowy wiersz...Im więcej zmieniasz, tym bardziej zaciera się pierwotny sens.

Makary: Czyli, albo się udało, albo nie? Ja patrzę kilka razy na własne teksty, ale po czasie.

Martyna: Tak, musi być pewien odstęp...

Makary: Do tego ważna jest ewolucja twórcza. Często jest przecież tak, że mówimy o wcześniejszych tekstach, że „teraz to byśmy ich już nikomu nie pokazali”. „Jak ja mogłem coś takiego napisać” Zdarza się wam coś takiego?

Maria: Pamiętam, Przemek właśnie mówił o tym, o niechęci do tych „pierwszych” wierszy...

Makary: To co, to jakiś powód do wstydu? Że stare już nam się nie podoba?

Martyna: Nie, to po prostu były początki...

Makary: Do tego zgadzamy się, że dopóki istnieje ewolucja naszych wierszy, jakiś rodzaj przemiany i rozwoju, to dobrze, to dobry znak. Zbliżamy się już do końca – teraz trochę o samym odbiorze poezji. Weźmy taki przykład – czytacie Mickiewicza (a przecież nikt z nas nie znał go nigdy osobiście, znamy go z jego twórczości i zrekonstruowanej przez historię biografii) i z drugiej strony, współcześnie, czytacie wiersze Leszka

Lamenta, którego do pewnego stopnia znacie osobiście. Jakie są różnice w odbiorze w takiej sytuacji, biorąc jeszcze pod uwagę „kaliber” obu twórców? Bariera autorytetu? A może, gdybyśmy znali Mickiewicza, inaczej patrzylibyśmy na jego utwory....

Beata: To na pewno ma swoje znaczenie...Ale gdy ja czytam wiersze, to ważne jest to, czy do mnie trafiają, czy nie. (...) Mnie Leszek Lament zaskoczył – cieszyłam się z poznania go, a potem przestałam czytać jego wiersze, wydawały mi się nudne, ale kupowałam dalej nowe tomiki, i teraz czytam je z powrotem. Początkowo zdawało mi się, że wszystkie jego wiersze są takie same, według jednego schematu.

Makary: Teraz o samym pojęciu „poety”. Łatwo wskazać uznane postacie twórców i powiedzieć „poeta” - a jeśli ktoś pisze wiersze, to „staje się” poetą? Co o tym decyduje?

Maria: Ważny jest chyba też sam dorobek pisarski. Po jednym, po dwóch czy po trzech wierszach trudno „stać się poetą”...

Makary: A czy w czujecie się poetami? Jak jesteście związani z poezją?

Martyna: Ja nie mam odczucia, że jestem „poetką”, ale czuję się silnie związana z poezją.

Makary: Czyli, jesteśmy raczej ludźmi, którzy mają do czynienia – mniej lub bardziej – z poezją. Ale „bycie poetą” to jeszcze coś więcej...
(powszechna zgoda)

Za kulisami:

- Ale czy możemy tak skończyć naszą rozmowę? Nie dość optymistycznie?

Głos retoryczny:

- A czemu nie?

▣ MakaryG
nie ma to jak dobra organizacja pracy ☺

▣ Milena. WL
przepraszam xD

▣ Milena. WL
byłam się uczyć ☺

▣ Milena. WL
xD

▣ Milena. WL
Przemo jęde ☺

▣ Milena. WL
cos mam mowic? xD

WŁÓCZYPIÓRO - klub poetycki
wpadnijcie do nas.
www.wloczypioro.pl

▣ MakaryG
"Kuchnia Włóczypióra" albo jakiś oryginalniejszy tytuł

▣ MakaryG
domyślcie się, co tam miało by być?

▣ Milena. WL
makary ludzie nie beda chceili nas znac xD

▣ Milena. WL
wystrasza sie xD



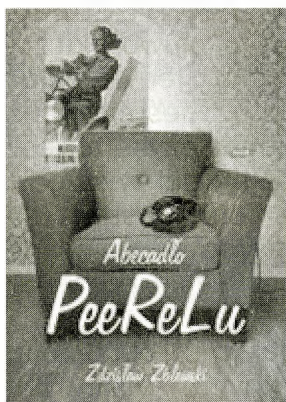
WYDZIAŁ Kultura

Milena Lewandowska & Paulina Sęk

Jesienne wieczory to dobry czas na to, by wybrać się na koncert, do kina, teatru czy pośmiać się na kabaletach. Jest to jednak możliwe w tak małym mieście jak Turek? Na to wygląda, bo różnorodnością jaką nam zapewniono nie pogardziłby nawet bywalec największych widowisk... światowego formatu.

Nasz rajd należy zacząć od **wizyty Jerzego Zelnika**, gwiazdy programu „Jak oni śpiewają”. Nie to jest jednak najważniejsze, bo ten znakomity aktor, z racji roku Herberta, przedstawił swój program złożony z jego najpiękniejszych dzieł. Wcielił się w rolę starszego mężczyzny, który u schyłku życia próbuje zamknąć wszystkie swoje sprawy.

Dwudziestyczwarty listopada 2008, godzina 19.00. Zaczyna się **koncert** światowej sławy gwiazdy - **Rey'a Willsona**. I to nie jest żaden żart, zagrał koncert właśnie w Turku. Jakim cudem? Tego nikt nie wie, warto raczej wstuchać się w niesamowite brzmienie głosu wokalisty. Nie wiem czy trzeba to podkreślać, ale Rey Willson to był wokalista grupy Genesis, a na koncercie zagrał kilka ich niezapomnianych przebojów. Oczywiście to był tylko



Abecadło PeeReLu Zdzisława Zblewskiego to swoiste podsumowanie tego kontrowersyjnego państwa, jakim właśnie była Polska Rzeczpospolita Ludowa. Znajdują się w niej wszystkie najważniejsze pojęcia związane z tym czasem. Książka zawiera różnego rodzaju plakaty, ciekawostki. Z pewnością przyciąga uwagę barwnymi anegdotami, które teraz może wydają się absurdem, kiedyś był jak najbardziej częścią życia zwykłych ludzi. Trudno uwierzyć, że w tak krótkim czasie życie może się tak odmienić.

MOJA OCENA - 7/10

W Ł Ó C Z Y P I Ó R O

Redaktor naczelny: Makary Górzyński

Zespół redakcyjny: A.Kubiś, M.Lewandowska,
M.Perlińska, P.Sęk, M.Bortnik, K.Trzmielewska

Wydawca i nakład: MIPBP w Turku, 300egz.

Druk: Spółdzielnia Usług Poligraficznych, Turek

NUMER 17-18. Autorzy:

B.Arent, P.Czekała, A.Czyrska, M.Górzyński, A.Kubiś,
L.Lament, M.Laszczkowski (proza+komp.graficzne),
M.Lewandowska, M.Perlińska, I.Szatek, K.Trzmielewska

KONTAKT:

MIPBP w Turku, ul. Dworcowa 5, 62-700 TUREK
wloczypioro@o2.pl, www.wloczypioro.pl

Podpis majstra
ISSN-1734-5758

Podpis szefa oddz.
z.up.redakcji

Pokreślanie P.
MiPBP

Włóczypióro

Włóczypióro

Włóczypióro

WŁÓCZYPIÓRO

Stron: 1

Nr operacji: numer 13, 14

1

numer 13, 14

Odjęto
cena

UWAGI

Kwartalnik
artystyczno
kulturalny

Klubu Wędrownych Poetów
miasta Turku

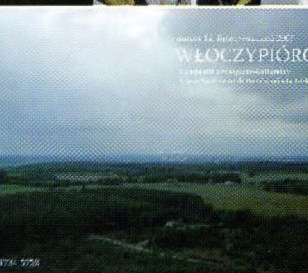
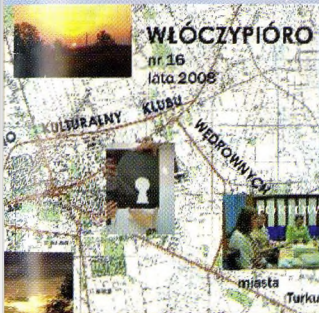
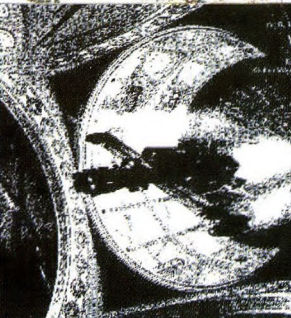
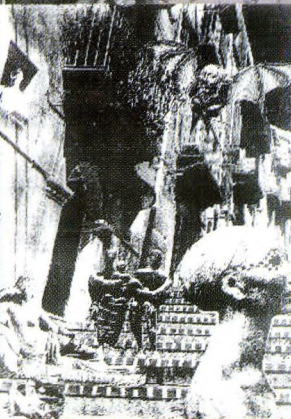
5 lat
gwarancji

oddz.

Pokreślanie P.E.

kcji

MiPBP



Reklamacja czasu

WŁÓCZYPIÓRO



**Miejska i Powiatowa Biblioteka Publiczna
im. Włodzimierza Pietrzaka
-Dział Zbiorów Regionalnych i Bibliograficzny
ul. Dworcowa 5. 62-700 Turek
tel. 063 278 51 34 w.17**

ISSN 1734-5758